

zarzuca się na plecy i znosi do domu. Jeżeli gospodarz posiada wiele siana i łąk na połoninach, wtenczas pozostawia pewną część siana na miejscu i spasie bydłem w jesieni lub wiosną.

Dr. Rajmund Fryderyk Kaindl
docent Uniw. w Czerniowcach.



Przeżytki starożytnego światopoglądu u Białorusinów.

Przed kilku miesiącami opuściła prasę drukarską w Grodnie książka p. t.: „Przeżytki starożytnego światopoglądu u Białorusinów“; jest to studyum etnograficzne, napisane przez p. A. Bohdanowicza w języku rosyjskim. Na dzieło to złożyło się 8 artykułów, drukowanych w „Przeglądzie naukowym“ (piśmie rosyjskiem) w r. 1894. W przedmowie autor zaznacza, że jego badania ogarniają przeważnie Białoruś centralną; zaznacza też i tłumaczy przyczyny, które wywołały dzisiejszy stan ludności miejscowej, tak daleki od ideałów kultury współczesnej; ubolewa, że Białorusini nie poczuwają się do żadnej łączności z Rosyanami, nazywając ich albo burłakami, albo ruskimi. Autor ze zgrozą pisze, że miejscowi Białorusini na zapytanie o ich narodowość, odpowiadają: „My ludzie tutejszyje“; zaznacza też on, że plemię białoruskie zajmuje szczebel kulturalny o wiele niższy, niż wielkorusyjskie i małoruskie. Tłumaczenie p. Bohdanowicza jest w znacznym stopniu tendencyjne i historycznie fałszywe; to tłumaczenie stale spotyka się we wszystkich pracach rosyjskich, dotyczących Litwy i Rusi.

Treść książki składa się z 8 rozdziałów: pierwsze 4 omawiają przeżytki fetysyzmu, animizmu, uosobień i kultu słońca; rozdział 5 traktuje o uosobieniu zła, a szósty o współnikach „siły nieczyste“; siódmy — omawia medycynę ludową o tyle, o ile opartą jest ona na przesądach i czarach, osmy zaś — różne drobne przesady. Warto podkreślić, iż autor przeważnie uwzględnił teorie nieco przestarzałe; tak jest on zwolennikiem poglądu tłumaczącego podania i wierzenia ludowe zjawiskami przyrody; mniejsza jednak z tem, bo autor przytacza dużo faktów, niekiedy bardzo ciekawych. Dotąd na Białej Rusi ogień jest święty; każda rodzina ma „swoją ogień“, który przenosi, zmieniając mieszkanie; plwać nań nie godzi się, albowiem wskutek tego zjawia się „wognik“, który można wyleczyć tylko ogniem. Ognia też oba-

wiają się „nocnice“, małe i złe duchy nocy, męczące dzieci. Nawiasem mówiąc, ogień gra wielką rolę we wszystkich sferach życia włościańskiego. Na Polesiu istnieje opowiadanie o weselu komina czy z piecem, czy z chatą, bo różnie mówią; przed weselem komin biela, stroją itd. Ogień też przepowiada przyszłość.

Dotąd na Białej Rusi zachowały się liczne przeżytki kultów wody i ziemi; dotąd „po pierwszym wiosennym grzmocie zaczyna się do nich pielgrzymka“. Przysięga na ziemię rodzoną — dla Białorusina najświętszą; przed wielkimi klęskami społecznymi ziemia jęczy i płacze.

Nie mniej liczne są ślady kultu kamieni lub oryginalnych o nich podań; niektórym przypisuje się siła cudotwórcza. „Dwa takie kamienie znajdują się w pow. Ihumeńskim około wsi Pereżyra; jeden z nich nazywa się Dziemjan, drugi zaś — Marya... Przed 20 laty słynął siłą cudotwórczą kamień Marya: opowiadano o wyleczeniu paralityków, chromych, głuchych i t. d. Do niego odbywali pielgrzymki nie tylko mieszkańcy bliższych okolic, ale nawet gubernii Mohylowskiej, Witebskiej, Pskowskiej i Wileńskiej“. Kamienie te są zdala podobne do postaci ludzkich, zwłaszcza kamień Marya — do kobiety. Składano im w ofierze płótno, len, wełnę, prosięta, owce i pieniądze (str. 24). Dziś popularność Maryi nieco upadła, ale dotąd dziewczęta, pragnący wyjść za mąż, składają jej w ofierze obrączki lub korale. Istnieją też podania o przemienieniu się ludzi w kamienie; tak około Nieświeża lud opowiada, że wójt, który kazał z rozkazu właściciela orać na Wielkanoc, został zamieniony wraz z parą wołów i pługiem w kamień.

Istnieją też bardzo liczne przeżytki ubóstwiania drzew i zwierząt; podania o paproci i rozerwij-trawie są bardzo pospolite. Kwiaty paproci zbiera dobry „kupalskij dziadok“; rozerwij-trawę znają tylko ptaki wieszczce n. p. sroka i sowa.

Podania o węzach są analogiczne do podobnych podań polskich. Oryginalnym jest przesąd następujący: kurę, która zaśpiewała jak kogut, łowią i mierzą nią odległość od kąta honorowego (krasnyj kut) aż do progu; jeżeli głowa padnie na próg, to ją zaraz odrabiają, a kurę zjedzą, jeżeli ogon — to kurę po jego odrabaniu puszcza się wolno.

Nie mniej liczne są ślady fetyszyzmu słowa, wyrażające się w zamawianiach; przytaczam niektóre: „Ciemnaja noczka nacznie paradziła — małomu dziciaci muki narobiła; jasnoje sonnijko dzień naczinajeć, nacznie prahaniiajeć; dziaunie nasylajeć, bol sunimajeć. Szuch u piecz! Szuch u piecz!“ (od nocznic); „Na si-

niem mori dwanancyt' dubou; pod tymi dubami dwanancyt' papou czytając, pohanyje zuby zamoulajuc" (od ukąszenia żmii); „pierzszim razem, dobrym czasom Hospodu Bohu pomolimsia, chrastu poklonimsia. Uczora z wiaczora sonnijko ihrało, dobruju dorohu prowieszczalo; siahodnia z ranku zara zaniałasia, u niebi na parozi z soncem spotkałasia; załatyje kluczi u ruczki brała, dubowuju dzwierku odmykała, szoukowyj połoh podymała, sonnijko na niebo wypuszczala, dobruju dorohu prowieszczala. Ustau ja rano — podwyjdu k wakoncu; szczyro ja szczyro wzdychnu do Boha: daj że mnie Boże szczyro dorohu! Aż swiatoj Jurij kania zaprahaje, swiatoj Anłas pomahaje, od biady, napaści zbierehaje“ (na dobrą drogę) itd. Rozumie się — zamawianie wody od egrywa rolę olbrzymią; zwykle Białorusin prosi o nią nietylko znachorów i czarodziejów, ale niekiedy nawet lekarzy.

Liczne są też przeżytki animizmu; wyrażają się one przeważnie w pozostałościach kultu przodków i oryginalnych pojęciach o świecie zagrobowym. Dotychczas utrzymał się zwyczaj zawodzenia na pogrzebach; dotąd jeszcze istnieją zawodowe płaczki. Mogiłę kupują, jeżeli kopiąc ją, natrafiają na kości ludzkie; wówczas rzucają monetkę „kab niebożczyki nie dralisia“. Zdarza się dziś jeszcze, że do trumny zmarłego wkładają fajkę i tytoń, jeśli palił on — tabakierkę zaś, jeżeli zażywał tabakę. „Do niedawna — mówi p. Bohdanowicz — do trumny składano noże i grzebienie, majstrom zaś niektóre ich instrumenty; tym zaś, którzy lubili wypić, stawiano wódkę w butelkach lub kamionkach. Na cmentarzach, kopiąc mogiły, znajdują czasami te rzeczy“ (str. 53). Stypy pogrzebowe są znane powszechnie; noszą one różne nazwy. „Dziady“ obchodzą się 3 razy do roku, ale najważniejsze są — dnurowskie (24 października); język nawet posiada osobny czasownik — „dziadować“. Po uczcie stół się nie sprząta, by duchy miały co zjeść, dla nich kładą się osobne łyżki oraz część stawy wyrzuca się za okno. W pow. Lepelskim kobiety obchodzą osobno swoje „dziady“, które noszą nazwę „baby“; odbywają się one w wigilię obchodu pamięci mężczyzn zmarłych. „Radonnica“ albo „niebożczyckij wielikdzień“ (pierwszy wtorek po niedzieli przewodniej) wyróżnia się stypą, urządzaną na cmentarzach; na niej muszą być koniecznie „hrybki“ z mąki pszennej... Resztki stawy pozostawiają na miejscu; rozlewają nawet nieco wódki i rzucają tytoń, by dziady mieli co zakąsić, wypić i wypalić. Nieboszczycy wogóle chodzą po świecie; tak matka przychodzi karmić piersią własne niemowlę, które jednak od tego pokarmu rychło umiera. Upiór czyli po białorusku „upyr“ wysysa krew

ludzka; staje się nim ten człowiek, który za życia znał się z siłą nieczystą. By uniemożliwić te wycieczki, należy grób upiora czarownika rozkopać, odrąbać mu głowę, położyć między nogi, a ciało przygwoździć do ziemi kołkiem osikowym; jest to środek radykalny. Można wszakże „oduczyć upiora“: trzeba gromnicą raptownie oświetlić chatę, a upiór obecny stanie się widzialny; wówczas trzeba go uderzyć kołem osikowym.

Do rozdziału o uosobieniach autor zaliczył przeżytki wierzeń w duchów domowych oraz innych, zamieszkujących lasy, rzeki, jeziora, błota i t. d. Do duchów domowych należą: chatnik albo dymowyj (przypomina wielkorosyjskiego „domowego“), jezdnik ¹⁾, łaźnik; są to duchy uczynne i dobre. Chatnik mieszka zwykle za piecem, jezdnik w osieci, łaźnik zaś w łaźni; ostatni po północy używa kąpeli i dlatego nie można chodzić do łaźni po 12 w nocy. Gdy budują chatę nową, wówczas pod progiem zakopują głowę kury; jest to obiata złożona temu duchowi. Chlewnik mieszka w chlewie; jest to duch zły, który dręczy i męczy konie i bydło, ale obawia się sroki, dlatego często wieszają zabita srokę nad wrotami obórki lub stajenki; zresztą pastusi znają różne sposoby zamawiania go Niewątpliwie — powiada autor — chlewnik nie jest przeżytkiem starego opiekuna bydła, boga „Wołosa“, którego czynność spełniają obecnie św. Jerzy i Własij. Istnieje też powszechna wiara w żmija latającego, który przynosi pieniądze.

Sporo jest jeszcze przeżytków uosobienia sił przyrody: wodziannik i rusałki mieszkają w wodach płynących. Powszechnem jest zdanie, że dusze dzieci niechrzczonych zamieniają się w rusałki, o których podania są podobne do polskich. W lasach mieszka „lessij“ lub lasowik; jest to pyszny utwór ludowej fantazyi. Głowa jego jest podobną do wierzchołka sosny; wzrostem przewyższa on drzewa najwyższe; jego ręce i nogi są tak grube i krzepkie jak konary dębów stuletnich; oczy mu się świecą jak u wilka. W rękę trzyma sosnę ogromną; uderza nią po drzewach... i oto jest przyczyna szumu lasów. Lasowik mieszka w mateczniku, dokąd wszystkie zwierzęta idą umierać; matecznik ²⁾ dla ludzi jest niedostępny. W puszczech lasowik posiada rysy wyżej podane, w lasach małych mieszkają inne rodzaje, mniejsze, ale niemniej szkodliwe. Zna też lud na Białej Rusi ducha wichru

¹⁾ Jezdnik — osieć, po polsku — osiecznik.

²⁾ Opis matecznika umieszczony w „Panu Tadeuszu“ dosłownie powtarza opowiadanie ludowe.

kręcącego się; jest to „podwiej“. Szkodzi on ludziom, nasyłając im chorobę, noszącą też samą nazwę (paraliż); by ochronić się, należy pokazać mu figę

Wedle autora przeżytkami kultu słońca są kolęda (kolada), obrzędy zapustne, wielkanocne i świętojerskie wraz z pieśniami odpowiedniami i zabawami, obchód sobótek (kupało), tudzież święto „Bohacza“. Na Białej Rusi wyraz „kolada“ oznacza bądź nazwę obchodu, bądź produktów, niezbędnych w czasie uroczystości¹⁾. Lud dzieli kolędę na postną, którą zwykle nazywają kucya, tłustą (wigilia Nowego Roku — szczedryk), oraz głodną (wigilia Trzech Króli); najważniejszą jest kucya. Z nią związanych jest dużo zwyczajów i obyczajów ludowych; tegoż dnia chłopcy i dziewczęta w sposób rozmaity starają się odgadnąć przyszłość; wówczas też gospodarze „sieją bób“, żeby ziarna zboża były tak wielkie jak bobowiaki. W czasie świąt Bożego Narodzenia odbywają się różne gry ludowe; kolędnicy z kozą obchodzą chaty, śpiewając pieśni stosowne. Zapusty posiadają też własne obrzędy jak i święta Wielkanocne; pieśni odnośne są bardzo rozpowszechnione; w nich św. Jerzy i Mikołaj występują niemal w charakterze dobrych gospodarzy białoruskich; pewna pieśń nazywa św. Jerzego „bożym klucznikiem“. Wiara w rosę świętojerską jest powszechna; ma ona posiadać własności cudowne. Obchód dnia św. Mikołaja (9 maja) nazywa się „Mikolszczynoj“; uprzednio cała wieś obchodziła ją uczta uroczystą w polu, dziś obchodzą ją tylko pastuchy i woźnicy.

Sobótki czyli święto Kupały zachowały bardzo dużo przeżytków przeszłości zamierzchłej; z dniem tym związane są liczne wierzenia ludowe: paproć kwitnie, skarby „pał się“, czarownice odbierają mleko krowom itd. itd Sobótki są świętem ognia. Ich obchód rozpoczyna się śpiewem pieśni na cześć słońca, potem następuje skakanie przez ogień rozpalony, dalej różne gry i zabawy, oraz śpiewy stosowne. Jedna z piosnek białoruskich, wskazując na dawniejsze znaczenie tego obchodu jako święta miłości, tak mówi o kobiecie:

„Družoczkam na adnu noczku,
A suzańka na uwies wiek“.

Inna znowa opowiada o tem, jak brat ożenił się z siostrą i o tem, jak zamienili się małżonkowie w bratki. Gdy ognie dopała się, wówczas chłopcy rzucają się i chwytają dziewczęta.

¹⁾ „Jechała kolada po ladu, rozsypała koladu“.

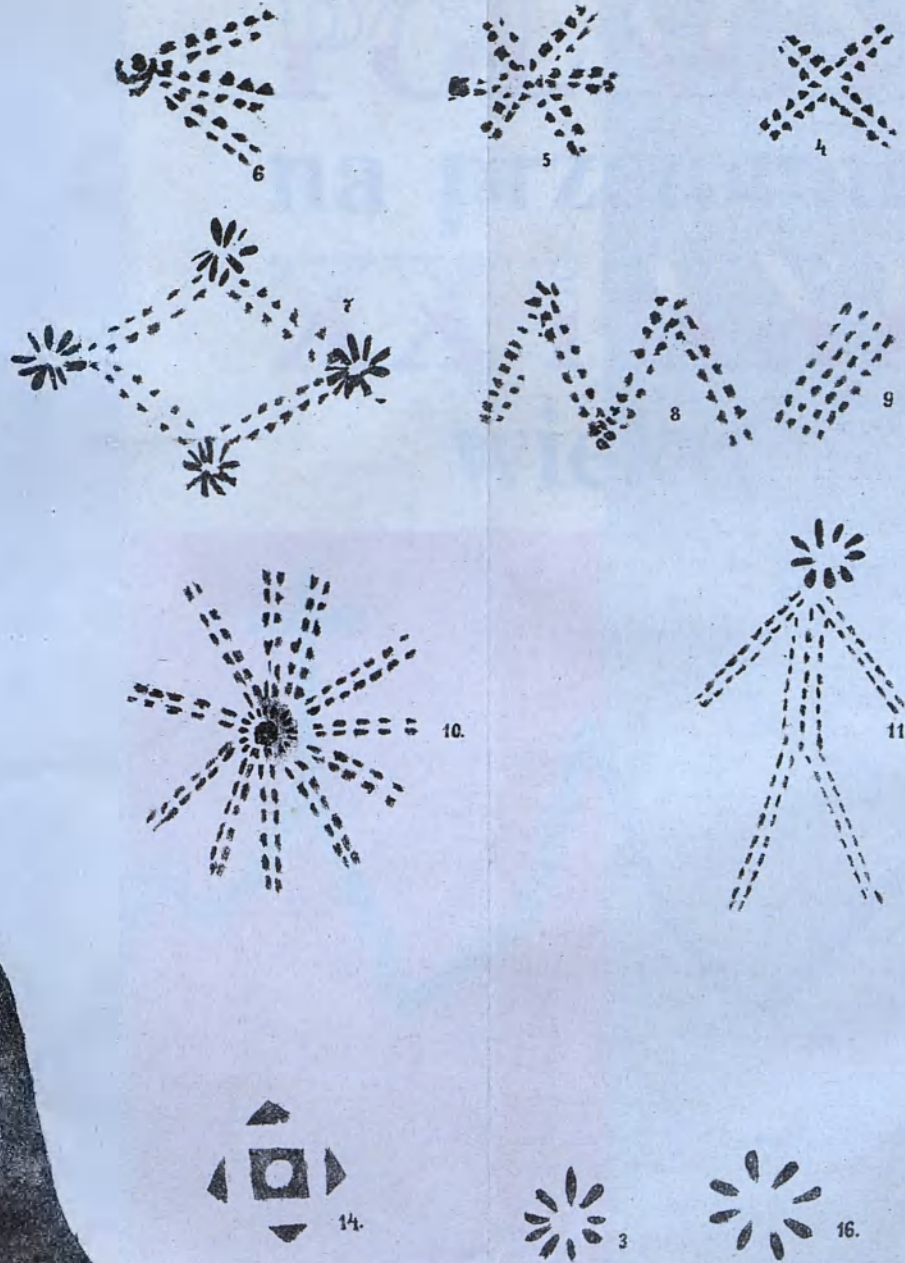
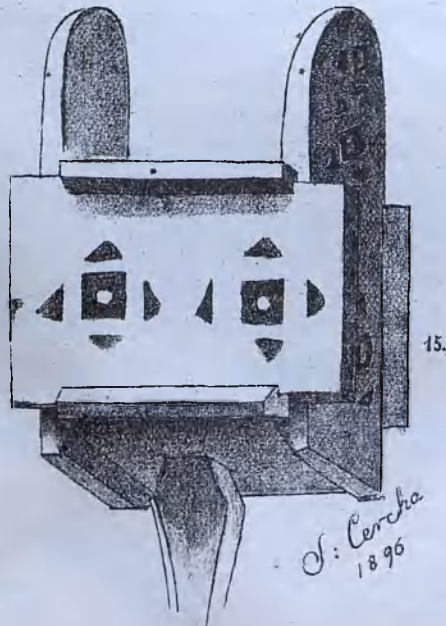
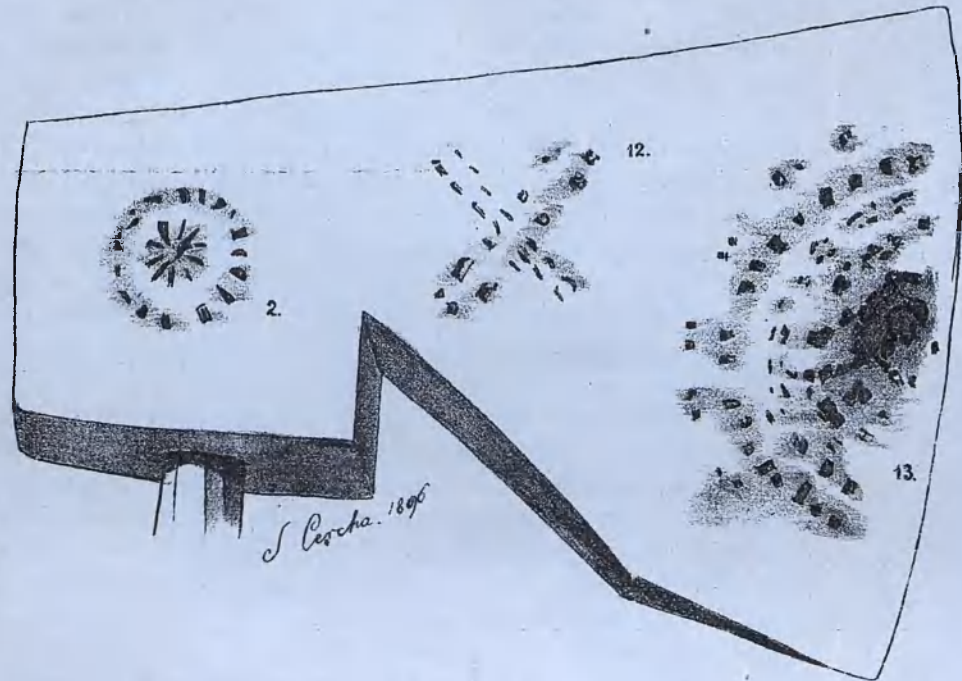
Powstaje zamieszanie: oblubieniec odbija swoją oblubienicę, jeżeli wybrała ona innego; wielbiciele jednej dziewczyny zaczynają spierać się o nią; dziewczęta wrywają się z rąk tych chłopców, którzy im nie podobają się; inne pary szczęśliwsze starają się czem prędzej ukryć się w życie... Nareszcie kończy się wszystko; pary rozchodzą się, by razem w życie spędzić noc aż do wschodu słońca (str. 120). Autor jednak dodaje, że dziś jest to już tylko obrzęd, przeżytek dawnego święta miłości, w którym należy widzieć ślady pierwotnej luźności stosunków płciowych.

Na Białej Rusi lud prawie nie zna nazwy święta Narodzenia Maryi Panny; w powiecie Borysowskim nosi ono nazwę „Bohacza“ z powodu obrzędu, tak zwanego; w innych miejscowościach obchód ów odbywa się w dniu inne, ale zawsze w jesieni wczesnej. „Bohacz“ albo „Bohatce“ — to plecionka, pełna żyta, do którego wsuwa się świeczka woskowa. Żyto to pochodzi z pierwszego snopu żętego. „Bohacz“ stawia się zawsze pod obrazami świętych. Gdy przyjedzie duchowny prawosławny, wówczas odprawia się nabożeństwo krótkie i „Bohacz“ poświęca się; potem obnoszą go z kolei po wszystkich chatach; towarzyszy mu duchowny. Krótkie nabożeństwo odbywa się na dziedzińcach; „Bohacz“ ustawia się przytem na stole, zasłanym obrusem czystym. Częstują go zbożem, które zabiera potem duchowny. „Bohacz“ też wnosi się w środek stada, zebranego z całej wsi; potem odnoszą go do chaty, stawiają w kącie honorowym i pozostawiają aż do roku przyszłego. Uczta, bardzo często wspólna, kończy ten obchód cały.

Rozdział 5-ty autor poświęca uosobieniu złego, 6-ty zaś — współnikom siły nieczystej. Wcieleniem, uosobieniem złego jest dyabeł; posiada on wygląd satyra z dodatkiem ogona krowiego. Dyabli bywają więksi i mniejsi, pomiędzy nimi dużo jest garbanych, krzywych, kulawych itd; tę okoliczność lud tłumaczy skutkami przegranej walki z aniołami. Dyabeł najgłówniejszy, ich wódz, został zakuty przez aniołów w łańcuchy i zamknięty w górze kamiennej. Grzechy i nieprawości ludzkie toczą je jak rdza, ale corocznie na Wielkanoc odnawiają się one. Trzęsienie ziemi — to skutek rozpaczliwych ruchów dyabła uwięzionego. Dyabli niekiedy nawiązują stosunki miłosne z kobietami; dzieci ich — to potwory. Są też dyabli, dyablíce i dyablęta. Dyabeł jest źródłem złego; podaję tu podanie odnośne, bardzo rozpowszechnione: „na początku woda pokrywała ziemię. Bóg rozkazał dyabłu zanurzyć się i z samego dna dostać garść ziemi. Dyabeł spuścił się na dno, nabrał garść ziemi, ale nie wszystką oddał Bogu,

albowiem część schował w gębie. Bóg wziął w ręce garść ziemi, pobłogosławił ją i rzucił na wodę — i ziemia zaczęła rosnać, rozszerzać się i pokrywać wodę gładką i równą warstwą jak bojowisko; ale zaczęła rosnać też ziemia, którą dyabeł miał w gębie, zaczęła mu rozdzierać ją. Dyabeł wijąc się z bólu, zaczął tarzać się po ziemi i wypluwać ją. Długo tarzał się on i pluł; dlatego powierzchnia ziemi stała się górzystą, a w niektórych miejscach nawet zatrąła się śliną dyabelską. Wskutek tego, gdy Pan Bóg przygotowując ziemię dla człowieka, posiał żyto, pszenicę, jęczmień, proso i trawy lekarskie, w niektórych miejscach wyrosły perz, lebioda, blekot, cierń i wszystkie inne rośliny szkodliwe. Potem Bóg stworzył zwierzęta pożyteczne: konie, krowy, owce, psy... ale niektóre z nich nie umiejąc odróżnić trawy pożytecznej od szkodliwych, najadły się ostatnich i zamieniły się w wilki, rosomaki, niedźwiedzie i inne zwierzęta szkodliwe. Trwało to dopóty, dopóki zwierzęta nie nauczyły się rozróżniać trawy pożytecznej i jadowitej. Zlepił Bóg z gliny człowieka, tchnął nań i człowiek zaruszał się, ożył. Dyabeł widział to wszystko; wybrał chwilę, gdy człowiek spał, tchnął nań — i „osiedlił się w człowieku duch zły i człowiek otrzymał skłonność do złego“. To nader charakterystyczne podanie zapisane zostało w miasteczku Chołopeniczach (pow. Borysowski gub. Mińska).

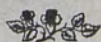
Wspólnictwo z dyablem czyli siłą nieczystą lud białoruski uznaje za mądrość wyższą; wspólnicy noszą nazwy różne: wiedźmak, wiedźma, wowkołak, czarownik, znachar i t. d. Znachor i znachorka cieszą się pewnym uznaniem, albowiem korzystają ze swej mądrości na korzyść ludzką. Istnieją wyłączne formy czarownictwa, zastosowane do profesji poszczególnych np. młynarstwa, leśnictwa i t. d. Młynarz Grzegorz Porecki (miasteczko Chołopenicze) składał corocznie ofiarę „wodziannikowi“; leśnicy dotąd składają ofiary „lasownikowi“, myśliwi zamawiają broń itd. Czarownicy prawdziwi muszą zawrzeć przymierze z dyablem, sprzedawszy mu swoją duszę; trzeba na krzyżujących się drogach przywiązać do krzyża hostyę i wystrzelić w nią. Lud wierzy, że strzelający widzi wówczas Chrystusa ukrzyżowanego. Wowkołak to człowiek, który zamienił się w wilka, bardzo niebezpiecznego. Wiedźmy, to zwykle kochanice dyabła; szkodzą one ludziom. Wiara w nie jest powszechna. Istnieją też jeszcze wróżbitki, przepowiadające przyszłość, oraz znachorki i tłómaczki snów. Znachorki trudnią się przeważnie leczeniem. Medycyna ludowa białoruska jest w zarysach ogólnych bardzo podobna do innych; bardzo ważną w niej rolę gra zamawianie oraz upodobnienie, np.



jęczmień na oku leczą kluciem ziarnem jęczmiennem. Przyczyny chorób bywają różne. Najczęściej sprawcą ich jest dyabeł, który albo przenika w ciało ludzkie podczas snu, albo otacza je powłoką niewidomą, co wywołuje bole i gorączkę; bywa też, że „poruszenie duszy“ wywołuje cierpienie, albowiem wówczas znajduje się ona w miejscu niewłaściwym. Dusza może czasowo opuścić ciało; w ten sposób lud tłumaczy omdlenie i inne formy utraty samowiedzy. Choroby nerwowe leczą się przeważnie zamawianiem tudzież wylewaniem i wymierzaniem; urok polski nazywa się „suroć“ albo „podziw“; można go nasać. Istnieje dotąd wiara w osobną chorobę zwaną „ścień“; jej rys charakterystyczny — to utrata własnego cienia a nabycie obcego, który nasyła albo dyabeł albo jego współnicy, posiadający w zapasie dużo cieniów ludzkich. Nie tak dawno jeszcze, by ochronić się od „moru“ (epidemii), postępowano tak: do sochy zaprzęgały się młode dziewczyny, zupełnie nagie i w towarzystwie starszych kobiet, nagich, ale zaopatrzonych w rozmaite instrumenty brzęczące, przeprowadzały bródę około wsi wśród nocy głębokiej; celem towarzyszących krzyków jest przełknięcie „morowej panny“. W tym obrzędzie mężczyźni nie mogą uczestniczyć; spotkanych kobiety bez miłosierdzia biją. Rozumie się — czarowanie „na śmierć“, „wyjmowanie śladu“, „załamywanie załomów w życie“ i t. d. spotyka się dość często. Zna lud też „lubiźniaki“ t. j. środki zapewniające miłość osoby płci innej; najlepszy — to dwie kostki nietoperza, któremi trzeba dotknąć się do osoby pożądaney. Można też miłość małżeńską zniweczyć; trzeba tylko przed młodem małżeństwem, wracającym ze ślubu, rozbić garnek. Jeśli panna młoda nie pragnie mieć dzieci, to w czasie ślubu w zanadru winna mieć zamek zamknięty, który należy potem położyć pod poduszkę.

Rozumie się — nie wyczerpałem treści omawianej książki, mimo to jednak moje sprawozdanie przekroczyło granice nakreślone. Pomimo wielu usterek, książka p. A. Bohdanowicza warta jest przestudyowania sumiennego.

Jan Witort.



Dzwonki gliniane i siekierki drewniane z kiermaszów krakowskich.

(Z tablicą litografowaną).

Pierwszym na wiosnę kiermaszem, na który dążą Krakowianie, jest odpust na półwsiu Zwierzyńcu, przytykającym do Krakowa. Odpust ten nazywa się „Emaus“, na który udaje się ludność tak wiejska, jak miejska, ażeby tam wysłuchawszy nabo-